Dodatek do Nru 349 „Naprzodu".

Nr. 348. Kraków, poniedziałek 22 grudnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu", prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu" pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Zgromadzenie nauczycieli ludowych.

Wczoraj odbyło się w Krakowie zgromadzenie nauczycieli i nauczycielek tymczasowych i stałych młodszych w celu zastanowienia się nad swojem materyalnem położeniem. Na zgromadzeniu podnieśli mówcy upośledzenie materyalne i prawne nauczycieli prowizorycznych. Nauczycielstwo czując, że półśrodkami do zamierzonego celu nie dojdzie i że ani sejm ani sfery decydujące o niem na seryo nie myślą, postanowiło samo radzić o sobie. Przedewszystkiem więc postanowiło nauczycielstwo tymczasowe młodsze domagać się stanowczo uregulowania swych stosunków prawnych.

Dotychczas nauczyciel tymczasowy, chociaż by miał 10 a nawet więcej lat służby, mógł każdej chwili być usuniętym z posady, a wskutek tego skazanym na śmierć głodową. Co się tyczy obsadzania posad stałych, praktykowanym był dotychczas sposób nadawania tychże drogą konkursu, a ponieważ na jedną posadę podawało się nieraz wielu kandydatów, mających te same prawa, wprowadzało to demoralizacyę między starających się nauczycieli, którzy wszelkich sposobów używali, aby tylko osiągnąć lepszą posadę, a gdy otrzymywali nieraz posadę ci, którzy najmniej na to zasługiwali, a natomiast największe mieli protekcye, sprowadzało to zupełnie uzasadnione rozgoryczenie między tymi, którzy posady tej nie otrzymali, mimo, że na nią w zupełności zasługiwali.

Aby temu zapobiedz, żąda nauczycielstwo awansu co 5 lat bez konkursu, na drodze ustawowej.

Następnie postanowiło nauczycielstwo wystąpić przeciwko tajnej kwalifikacyi, która jest niemoralną, gdyż zdaje nauczyciela na łaskę i niełaskę dyrektorów i inspektorów szkolnych.

Wreszcie nauczycielstwo wyraziło zupełną solidarność z uchwałami wiecu w Przemyślu i żąda zrównania swych płac z płacami trzech rang najniższych.

Po długiej a wyczerpującej dyskusyi uchwaliło zgromadzenie na wniosek p. Müllera następującą rezolucyę:

Nauczycielstwo tymczasowe i młodsze żąda:

1. Zniesienia sposobu obsadzania posad w drodze konkursu, a natomiast stabilizacyi nauczycieli względnie nauczycielek zaraz po kwalifikacyi i posuwania tychże w awansie w odstępach co 5 lat.

2. Wobec tego, że nauczyciele (nauczycielki), którzy dziś domagają się lepszego bytu, rozpoczęli praktykę wtedy, gdy ona była jeszcze bezpłatną, a awans ich na wymienione powyżej kategorye płatnych miejsc nie był uregulowany i zupełnie zależał od przypadku, nauczyciele (nauczycielki) ci, co w latach bezpłatnej praktyki bardzo wiele pracowali, żądają zaliczenia im do służby wszystkich lat służby od wstąpienia do szkoły.

3. Nauczycielstwo domaga się zniesienia tajnej kwalifikacyi, zdającej los ich na widzimisię kierowników i inspektorów szkolnych.

4. Nauczycielstwo solidaryzuje się z uchwałą wiecu w Przemyślu i żąda zrównania ich płac z płacami 3 najniższych rang urzędników państwowych.

Starosta Zawadzki przeciw Maryi Konopnickiej.

Tarnopol, 20 grudnia.

Osławiony starosta Zawadzki, który według swego widzimisię zawiesza nad Tarnopolem od czasu do czasu stan wyjątkowy, który we wrześniu bieżącego roku rozwiązał socyalno-demokratyczne stowarzyszenie „Braterstwo", wysila się formalnie, aby jak najcudaczniejszemi zarządzeniami zyskiwać sobie szeroki rozgłos. Mamy też znowu obecnie do zanotowania jeden z bohaterskich czynów tego „energicznego" starosty.

Przeciw bezprawnemu rozwiązaniu stowarzyszenia „Braterstwo" wnieśli towarzysze rekurs; nie czekając jednak na jego załatwienie, postarali się tymczasem o zatwierdzenie statutów nowego ogólno-zawodowego stowarzyszenia. W dniu 20 bm. miało się odbyć konstytuujące walne zgromadzenie nowego stowarzyszenia. Zawiadamiając o tem starostwo, przedłożono mu równocześnie do zatwierdzenia afisz następującej treści:

> Kiedy widzisz skrę co pryska
> z nakowadła i ogniska
> gdy dłoń widzisz z kielnią z młotem
> co nad głową śmiga hardo
> gdy na twarzy zlanej potem
> odgadujesz dolę twardą,
> uchyl czoła — synu miły
> przed tym, co się krwawo znoi,
> lud i praca — to są siły
> a świat cały niemi stoi.
>
> *M. Konopnicka „Praca".*

Odezwa do ludu pracującego!

W sobotę, dnia 20 bm. o godzinie 1·30 popoł. odbędzie się w wielkiej sali w budynku dawnej szkoły realnej konstytuujące zgromadzenie stowarz. ogólno-zawodow. dla wschod. Galicyi z następującym porządkiem dziennym: 1. zagajenie, 2. wybór zarządu i komisyi kontrolującej, 3. oznaczenie wysokości wkładek, 4. odczyt „o stosunkach płacy, pracy, życia i zdrowia robotnika". Robotnicy! Organizacya zawodowa jest dla ludu pracującego niezbędną. W organizacyi zawodowej leży pomyślność Wasza i całego społeczeństwa. Tylko przez silną organizacyę, braterską miłość i solidarność robotniczą możecie osiągnąć lepszy byt. Dlatego jest obowiązkiem każdego robotnika przystąpić natychmiast do wspólnej pracy. Tarnopol w grudniu 1902. Komitet założycieli".

I stała się rzecz ciekawa: Oto starosta Zawadzki skonfiskował zamieszczony na czele afisza cytat z Maryi Konopnickiej, a wraz z nim i cały afisz. Jakby się wstydząc swego postępku, pewien czas zwlekał Zawadzki z wydaniem afisza komitetowi i uczynił to dopiero wtenczas, gdy już za późno było wydrukować i rozlepić nowy.

Starosta Zawadzki myli się jednak grubo, jeśli sądzi, że tego rodzaju szykanami zdoła nie dopuścić do założenia nowego stowarzyszenia w miejsce nielegalnie rozwiązanego „Braterstwa".

Listy z kraju.

Stanisławów, 20 grudnia.

Galicyjska oświata. — Przyłączenie Knihinina do Stanisławowa. — Podatek na budowę cerkwi. Wybory do rady gminnej w Knihininie-kolonii.

W jak niebywały w Galicyi sposób pielęgnuje się u nas oświatę, świadczy o tem następujący wypadek: Rada szkolna miejscowa uchwałą z dnia 6/11 b. r. l. 95 wydaliła z żeńskiej szkoły wydziałowej 45 dzieci, zamieszkałych za rogatkami miasta. Zarządzenie to umotywowała rada szkolna już nie przepełnieniem, jak się to zwykle czyni, lecz tem, jakoby dzieci te nie czyniły żadnego postępu w naukach. Że masowe to wydalenie z góry było uplanowane, wnioskować można z tego, że już w pierwszych dniach b. r. szkolnego mówiono tym uczenicom w szkole: „Po co wy tu chodzicie, wy do Knihinina należycie, idźcie sobie tam! Wy biedne powinne córki praczek lub posługaczek, a ojcowie wasi to robotnicy, szewcy, na co wam nanki!" Jednemu z ojców, którego córkę wydalono ze szkoły, wręcz oświadczyła kierowniczka p. Nemcewiczowa: „My tu mamy dosyć dzieci naszej inteligencyi, na conam waszych!" Dopiero energiczne kroki, poczynione przez obywateli Knihinina sprawiły, że wydalone uczenice zostały napowrót przyjęte do szkoły. Jak słychać, na rok przyszły, żadne z dzieci zamieszkałych w Knihininie, nie będzie przyjęte do szkoły wydziałowej. Mieszkańcy Knihinina od dawna już starają się o przyłączenie tej gminy do Stanisławowa, ale klika kahalno-propinacyjna i hyeny wyborcze wysługujące się jej przy wyborach do rady państwa, sejmu, gminy, kasy chorych, stawia temu wszelkie przeszkody.

Dla kliki bowiem dogodniejszy jest obecny podział miasta, faktycznie stanowiącego całość, na 3 gminy katastralne, t. j. Stanisławów, Knihinin-wieś i Knihinin-kolonia. Wydział wysłał tu w tej sprawie delegata, który jednak zasięgał opinii tylko u kahalno-propinacyjnych macherów, wobec czego sprawa ugrzęzła na miejscu.

W Knihininie-wsi zaczęto budować nową cerkiew, choć stara może długo jeszcze przetrwać. Na koszta budowy nałożono podatek tak „specyalnie", że n. p. obywatel A od realności, której wartość wynosi 10.000 złr., płaci 80 K, obywatel B. od realności oszacowanej na 1.600 K płaci 200 K i więcej.

Wybory do rady gminnej Knihinina-kolonii zostały rozpisane jeszcze w sierpniu b. r. Na protest, wniesiony do starostwa przeciw liście wyborczej, na której brakowało 76 wyborców uprawnionych do głosowania, a na ich miejsce wpisano niebojszczyków, starostwo dotąd nie odpowiedziało. W niedzielę 21 b. m. odbędzie się w tej sprawie publiczne zgromadzenie w lokalu grupy miejscowej kolejarzy.

Aresztowanie Humbertów.

Sensacyjna afera Humbertów znowu staje się głośną z chwilą, kiedy po długim, opętełkowym niemal pościgu bohaterowie milionowego oszustwa wreszcie zostali schwytani przez policyę hiszpańską. Kiedy nadeszły pierwsze depesze o aresztowaniu całej rodziny Humbertów w Madrycie, nikt tej wieści nie dawał z początku wiary, gdyż kilkakrotnie już okazywały się zupełnie nieprawdziwemi doniesienia o wrzekomem aresztowaniu Humbertów raz w Anglii, drugi raz w Ameryce, to znów na pełnem morzu, a raz nawet w samym Paryżu. Ostatecznie jednak tym razem Humbertowie zostali w istocie aresztowani.

Jak wiadomo, Humbertowie zbiegli z Paryża dnia 7 maja b. r., to jest w dzień przed odkryciem milionowego oszustwa, skoro się dowiedzieli, że sąd cywilny zarządził zbadanie kas, mających zawierać milionowy spadek po Crawfordzie. Pierwszy na trop Humbertów wpadł przed 2 miesiącami hiszpański agent policyjny Caro w Madrycie, któremu wydała się podejrzaną pewna rodzina francuska, zamieszkała w domu pod l. 38 przy ul. Ferraz. Rodzina ta starała się o to usilnie, aby nie zwracać na siebie uwagi. Pewnego dnia agent, który rodziny tej nie spuszczał z oczu, nabrał przekonania, że jeden z jej członków, podający się za Carlosa Blanco, jest Fryderykiem Humbert. Dalsze badania wykazały, że rodzina ta przybyła do Madrytu 9 maja i zamieszkała zrazu przy ulicy Urquijo, gdzie wrzekomy Blanco zameldował się jako Pedro Duval. Zapomocą fotografij stwierdził agent Caro, że niema wątpliwości co do tożsamości tych osób ze zbiegłymi z Paryża Humbertami i Daurignac'ami.

W piątek 19 bm. wieczór spostrzegł Caro wchodzącego do mieszkania Humbertów Romana Daurignaca. Natychmiast zaopatrzył się w sądowy nakaz aresztowania, do którego przystąpiono dopiero o godz. 1 w nocy. Gdy na wezwanie drzwi nie otwarto, policyanci wyłamali je przemocą, a wtargnąwszy po 20 minutach do mieszkania, przytrzymali Humbertów i Daurignaców, którzy właśnie zamierzali ratować się ucieczką. Teresa Humbert, jej córka Ewa, oraz Marya Daurignac wpadły w rozpacz. Natomiast Roman Daurignac oświadczył policyantom: „Jestem tym, kogo szukacie — Romanem Daurignac! Jesteśmy całkiem spokojni, ponieważ padliśmy ofiarą wielkiej intrygi. Aresztowanie nasze będzie miało gorsze następstwa dla wielu wysoko stojących polityków, niż dla nas. Poczynimy kolosalne odkrycia. Sprawa nasza będzie pamiętną". Następnie gratulował policyantom, iż otrzymają nagrodę (125.000 franków) za jego schwytanie. Pani Teresa Humbert, główna „bohaterka" afery, miała się w więzieniu przed korespondentem „Temps'a" wygrażać, że przed sądem w Paryżu „powie całą prawdę i oskarży sprawców jej nieszczęścia", a między innymi ministra sprawiedliwości Vallé.

W Paryżu dowiedziano się o aresztowaniu rodziny Humbertów w sobotę po południu z nadzwyczajnych wydań pism. Z niedowierzaniem przyjęto z początku tę wiadomość, dopiero urzędowe jej potwierdzenie wywołało ogromną sensacyę. Podnoszą też w Paryżu z naciskiem fakt, że aresztowanie Humbertów jest wyłącznie tylko zasługą policyi hiszpańskiej, że prefektura policyi paryskiej wcale nie wysyłała do Madrytu agentów policyjnych dla poszukiwania za zbiegami. Prasa nacyonalistyczna wyraża zdanie, że tak spóźnione aresztowanie Humbertów, którzy nie zadawali sobie zbyt wiele trudu, aby się ukrywać, musiało być uplanowane. Aresztowanie Humbertów uważają wogóle jako niespodziankę. Z drugiej strony zadziwia wszystkich fakt, że Humbertowie mogli tak długo żyć w stolicy Hiszpanii, odległej tylko o 20 godzin od Paryża. Niektóre pisma otwarcie oświadczają, że policya hiszpańska oddawna znała miejsce pobytu Humbertów, aresztowania jednak dokonała dopiero w tej chwili, kiedy tego sobie życzono w Paryżu; że Humbertom poprostu rozmyślnie pozwolono zbiedz. Pogróżki Humbertów o skompromitowaniu członków rządu uważają powszechnie za płonne.

Francuski minister sprawiedliwości Vallé poczynił kroki, celem dostawienia aresztowanych do Paryża. Rząd hiszpański wyraził gotowość natychmiastowego wydania Humbertów. Z Paryża wyjechali już agenci policyjni, którzy po załatwieniu wszelkich formalności i po przeprowadzeniu śledztwa w sprawie pobytu Humbertów i Daurignaców w Madrycie, przewiozą aresztowanych do Paryża. Wydanie Humbertów rządowi francuskiemu nastąpi prawdopodobnie już we wtorek. Wyznaczona za schwytanie Humbertów nagroda w kwocie 125.000 franków rozdzieloną zostanie między 4 agentów policyjnych w Madrycie. Notaryusz Lanquest twierdzi, że Humbertowie zdołali ukryć znaczną sumę; przy aresztowanych znaleziono tylko 2375 pezetów, oraz kosztowności na 10.000 franków.

W związku z aferą Humbertów aresztowano ubiegłej soboty w Rouen niejakiego Parayre, który był zarządcą domu Humbertów.

Paryż, 22 grudnia. Prokuratorya państwa sądzi, że policya hiszpańska odstawi rodzinę Humbertów do granicy, a tam ją odbiorą władze francuskie. Ostateczne zarządzenia będą dziś powzięte.

Z TEATRU.

„Wilhelm Tell", dramat w 5 aktach, 13 odsłonach Fryderyka Szyllera.

Sobotnie wznowienie „Wilhelma Tella" zgromadziło nieliczną publiczność. Szkoda, gdyż Szyllerowski dramat — co się u nas w sztukach, wymagających licznej obsady, rzadko zdarza — wypadł pod względem interpretacyi dodatnio, nie psując wrażenia książkowego.

Postać tytułową odtworzył p. Sosnowski. Grał naturalnie; unikał „bohaterskiego patosu", którym zbyt często odznacza się także kreacya Żelazowskiego. Pomijając inne względy, uważam tego rodzaju patetyczność za zasadniczo błędną w tej roli: Szyllerowski Tell do miana bohatera nie dorasta bynajmniej. Postać Tella wcale lub niewiele przewyższa szereg innych postaci chłopów szwajcarskich, które widzimy w dramacie. Przewaga Tella — to celność strzelecka. Jego czyn główny: postrzelenie Gesslera z za krzaka za imponujący akt odwagi uchodzić nie może — a przytem jest to czyn, podyktowany zemstą osobistą. Szyller w szczegółach, dotyczących Tella, dość blisko trzymał się legend o nim; charakter zaś tych legend, powstałych na pograniczu XV i XVI wieku tłómaczy poniekąd, dlaczego Tell raczej za ideał celnego strzelca, niż istotnego bohatera ludowego uchodzić może: podanie o jabłku, zestrzelonem z głowy dziecka, co tworzy punkt wyjścia legendy o Tellu — napotyka się już w sagach skandynawskich, opiewających czyny Egila. Fantazya ludu szwajcarskiego przystosowała ten stary temat do heroicznych zapasów przeszłości, na której firmamencie już błyszczało otoczone prawdziwą aureolą bohaterstwa imię Winkelryda — a ta przeróbka pozostawiła wyraźną rysę na legendarnej postaci Tella. Tak samo bohaterskich cech szer mierzy wolności pozbawieni są w dramacie Szyllera i inni kierownicy powstania: rwą się do broni, gdyż rządy austryackie krwawo im się dały we znaki. Gdyby nie to, oddawaliby kornie cesarzowi co jest cesarskiego... Przypuśćmy nawet, że Szyller nie miał tu zamiaru stworzyć przerastającego prawdę dziejową dramatu ideowego, można jeszcze skonstatować, że nie odczuł on dostatecznie różnicy, jaką przedstawiał charakter najbliżej mu znanych chłopów, ugiętych jarzmem pańszczyzny, w porównaniu z przywykłemi do woli plemionami szwajcarskich górali — w początkach XIV wieku — gdzieś w głuszy Uri lub Unterwaldu... Nie mieli oni, to

prawda, współczesnych nam, wysubtelnionych pojęć o wolności, ale instynktownie i żywiołowo jej potrzebę czuli, jak orły, gnieżdżące się na złomach ich skał! I to im d dawało mocy do długotrwałych, zażartych walk.

Słowem, utwór Szyllera, mimo niektórych zdań gorętszych, żywo oklaskiwanych przez audytoryum, nie jest apoteozą walki o wolność, ale jakby usiłowaniem usprawiedliwienia tej walki, tam, gdzie przemoc zbytnio się sroży, gdzie kajdany zbyt boleśnie wpijają się w ciało... Szyller napisał Tella wówczas, gdy jego gorący ongi zapał rewolucyjny spopielał — gdy temat ten nie mógł go już porywać. Na dworze księcia Weimaru milkły w nim dawne, buntem drgające struny...

Z innych postaci w dramacie wybił się na plan pierwszy p. Mielewski w roli Melchthala, zwłaszcza sceną w domu Fürsta, w której kunsztownie opracowane szczegóły, jakby akordem, zakończył silnem, a szczerem uniesieniem. Inne role wypadły na ogół poprawnie. Pannie Sulimie (Berta) zarzuciłbym tylko zbytnią sztywność i apatyczność, p. Sobiesławowi (Rudenc) ślizganie się po powierzchni roli, a p. Kotarbińskiemu, (który skądinąd stworzył dobrą postać Attinghausena) — że nawet na śmiertelnem posłaniu nie wyrzekł się suflera i pokus jego.

Osobna wzmianka należy się gorąco oklaskiwanej Broni Janikowskiej, za bardzo wdzięczne odtworzenie dziarskiego synka Tella.

Tło dla akcyi tworzyły bardzo ładne dekoracye. Ze starannością w tym kierunku pozostawał w pewnym rozdźwięku *volapück*, panujący w ukostyumowaniu tłumów. Nad paru „figielkami natury“ (w rodzaju podwojenia się jabłka), które się zdarzyły na sobotniem przedstawieniu, można spokojnie przejść do porządku dziennego. *m.*

Przegląd polityczny.

Dalsze wykręty. Cytowaliśmy już parę usprawiedliwiań się kołowców berlińskich z ich nieobecności podczas głosowania nad taryfą cłową. Ostatni numer „Dziennika poznańskiego“ ogłasza znów list ks. Zdzisława Czartoryskiego, któremu — jak twierdzi — na przeszkodzie stanęła choroba.

P. Czartoryski jest przytem złym kolegą klubowym. Czując, iż w miarę, jak się ilość anegdot zwiększa — maleje ich wiarygodność, usiłuje on zdobyć przewagę nad innymi, wdrapując się na fotel sędziego. Pisze więc na czele swego listu: „Spotykam się w pismach publicznych ze słuszną krytyką tych posłów polskich, którzy bez ważnych powodów opuszczają posiedzenia Koła i ważne posiedzenia plenarne parlamentu“.

Pytanie jednak, czy ta mina Katona wpłynie na to, iżby publiczność uwierzyła raczej w „powód“ p. Czartoryskiego, niż w „powody“ innych (9 na 14!) „reprezentantów“, którzy woleli schować się do mysiej jamy, niż puścić farbę.

Co się tyczy posła Chrzanowskiego, to dowiadujemy się, iż jest on istotnie chory i celem kuracyi przybył do Krakowa na klinikę prof. Kadera.

Przegląd społeczny.

Socyaliści angielscy w obronie robotników pozbawionych pracy. Towarzysz Keir Haried wniósł w parlamencie angielskim następującą rezolucyę:

„Parlament, pragnąc przeciwdziałać nędzy oraz cierpieniom, pochodzącym z braku pracy, niskich płac i zbyt długich godzin pracy, wzywa rząd do przedłożenia w jak najkrótszym czasie ustawy, która ma: 1) zapewnić wszelkim najemnym robotnikom, a szczególnie tym, którzy obecnie otrzymują mniej niż 30 szylingów (36 koron) na tydzień, odpowiednią płacę minimalną; 2) wyznaczyć maksymalny czas pracy, nie dłuższy niż 8 godzin dziennie, względnie 48 godzin tygodniowo; 3) upoważnić władze miejscowe, działające pojedynczo lub zbiorowo, do kupienia lub wydzierżawienia ziemi ornej celem uprawy, jakoteż i do urządzenia warsztatów lub fabryk, aby osoby obojga płci, nie znajdujące zatrudnienia u prywatnych przedsiębiorców, były zatrudnione w sposób odpowiedni i pożyteczny; to zajęcie nie ma pociągać za sobą utraty prawa wyborczego, lub innych praw politycznych“.

Jednocześnie sekretarz Niezawisłej Partyi Robotniczej, tow. Penny, rozesłał do kartelów związkowych wszystkich miast angielskich okólnik, wzywający je do poparcia tej akcyi parlamentarnej, przez uchwalanie odpowiednich rezolucyj, oraz przez przeprowadzanie takich samych rezolucyj w pojedynczych stowarzyszeniach zawodowych, należących do kartelu; dalej, o ile przedstawiciele robotników są członkami rad gminnych i powiatowych, mają oni w łonie tych korporacyj wnosić takie same rezolucye. Wreszcie kartele związkowe mają opracować statystykę braku pracy w poszczególnych miastach i te statystyczne sprawozdania czemprędzej wysłać do tow. Keir Hardie, aby tym sposobem wzmocnić jego pozycyę wobec rządu.

Z sali sądowej.

Proces o oszczerstwo przeciw księdzu. Z Buczacza piszą nam: Ciąg dalszy rozprawy tow. dra Anzelma Moslera przeciw ks. Stefanowi Petryk z Potoka Złotego. Słuchany jako świadek ks. Raimund Ungehener, przeor klasztoru Dominikanów, zeznał, że rzeczywiście z końcem sierpnia br. opowiadał ks. Petrykowi, że tow. dr. Mosler odstąpił od chłopów strejkujących, za co dostał setki od panów i że nadto zarabia, jako faktor przy zakupnie maszyn rolniczych przez obszary dworskie. A opowiadał to ks. przeor dlatego, bo słyszał to tego samego dnia od szambelana posła Włodzimierza Gniewosza. Na wniosek oskarżyciela sędzia odroczył ponownie rozprawę celem przesłuchania posła Gniewosza. Tak więc banda głupich oszustów będzie w komplecie: gr. kat. paroch ruski dziekan ks. Petryk, przeor Dominikanów, rzym. kat. Ungeheuer i szambelan poseł Gniewosz.

Ostatnie rozprawy strejkowe z powiatu buczackiego odbyły się w bieżącym miesiącu przed trybunałem karnym w Stanisławowie. Jako oskarżeni stawali chłopi z Petiikowiec, Łazarówki i Skomoroch, wszyscy o gwałt publiczny przez słowne pogróżki; wszyscy zostali całkowicie uwolnieni.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 22 grudnia. 1620. Pierwsza angielska kolonia w Ameryce północnej. — 1783. Koniec amerykańskiej wojny o niepodległość. — 1895. Policya węgierska zabrania odbycia socyalistycznego kongresu robotników rolnych.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Wilhelm Tell“, dramat w 5 aktach Fr Szyllera.

Środa: Teatr zamknięty.

Czwartek: „Balladyna“, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.

Piątek o godz. $2^1/_2$ po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. w 7 obrazach A W. Lasoty. — O godz 7 wieczorem: „Wilhelm Tell“, dramat w 5 aktach Fr. Szyllera.

Sobota: „Pamiętniki szatana“, komedya w 3 aktach ze śpiewami Arago i Vermond (jubileuszowy wieczór Juliusza Jejdego).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Wesele“, St. Wyspiańskiego (po raz 44). — O godz. 7 wieczorem: „Pamiętniki szatana“, komedya w 3 aktach ze śpiewami Arago i Vermond.

Należenie do komitetu strejkowego jest zbrodnią! Przed kilku dniami opuścił więzienie w Stanisławowie chłop z Sokołowa Fed Pankiewicz, jako ostatni z siedzących strejkujących z powiatu buczackiego. Nieszczęściem jego było, że stawał przed trybunałem jeszcze w sierpniu, w czasie gorączki strejkowej, gdy sądy ostro karały. Za słowną pogróżkę został przez sąd obwodowy w Stanisławowie zasądzony na 2 miesiące więzienia. Prokurator rekurował z powodu niskiego wymiaru kary i wyższy sąd krajowy we Lwowie wyrokiem z 23 września 1902 roku B. VII 346/2 podwyższył Pankiewiczowi karę na 3 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego jednorazowym postem w każdym tygodniu, a to ze względu na to (cytujemy dosłownie:) „że podsądny należał do przewódców, nakłaniających do sporu przeciw pracodawcom“. Rozumiał przez to wyższy sąd przynależność do komitetu strejkowego. Podajemy *ad aeternam gloriam* nazwiska tych światłych sędziów, którzy miesiąc ciężkiego więzienia wymierzyli chłopu dlatego, że był komitetowym. Przewodniczył dr. Dylewski, wotanci: Knoth, Przybylski, Bortnik, dr. Bieńczewski.

Tow. Szkoły ludowej, względnie zarząd główny, w Krakowie wydaje miesięcznik, w którym pomieszcza artykuły w sprawach towarzystwa, sprawozdania ze zgromadzeń poszczególnych kół, a w końcu recenzye wydawnictw ludowych. Wydawnictw socyalistycznych „Miesięcznik“ nie wymienia wcale; o klerykalnych zaś wyraża się w taki np sposób w numerze 11 z dnia 30 listopada:

Bachowski Fr. Pogadanka o socyalizmie; Światło do „Latarni“. Kraków, druk. W. L. Anczyca i Sp. 1901 w 8 ce m. str. 44. 8 hal. Dziełko to nie zbija teoryi socyalizmu i nie wyjaśnia całkowicie narodowego stanowiska wobec socyalizmu, tylko z punktu religijnego na podstawie pewnych cytatów z pisma św. wykazuje sprzeczne zasady idei socyalistycznej z religią katolicką. Broszura jest napisana przystępnie i jasno. Może podziałać tylko na tłumy religijne i wyświetlić niektóre błędne pojęcia o socyalizmie, szczególnie w warstwach ludowych. Broszura stosowna dla ludu i sfer małomieszczańskich. *T. B.*

Zwracamy uwagę szerszej publiczności na ten nowy kierunek działalności Tow. Szkoły ludowej!

Tajemnicza śmierć. We wczorajszym numerze donosiliśmy o znalezieniu pod Bierzanowem zwłok księdza Karola Krowińskiego, który w tajemniczy sposób zginął od kuli. Dochodzenia miały stwierdzić, że ks. Krowiński zginął śmiercią samobójczą, na co zdaje się wskazywać fakt, iż obok zwłok znaleziono rewolwer.

Szykanowanie urzędnika Kasy chorych. Donoszą nam z Rzeszowa: Zarząd powiatowej Kasy dla chorych wysłał kontrolora Kasy p. O. do przyległych powiatów, celem przeprowadzenia kontroli, czy pracodawcy ubezpieczają w Kasie zatrudnionych u siebie robotników. Kontrolor ów, przybywszy do miasteczka Czudec, przedstawił się tamtejszemu burmistrzowi, Antoniemu Baranowi, a wykazawszy się legitymacyą kontrolora, wydaną przez starostwo rzeszowskie, poprosił o asystencyę policyanta, jako świadka, przy wykonywaniu swojej czynności. Burmistrz zrazu zgodził się i przydzielił mu policyanta; wkrótce jednak, po konferencyi, odbytej z cechmistrzem szewskim, Ignacym Stolarskim, nie tylko że zmienił swe postanowienie, lecz kazał kontrolora ściśle zrewidować w biurze urzędu gminnego, oświadczył mu, że jest aresztowany i że zostanie szupasem odstawiony do starostwa w Strzyżowie. Gdy kontrolor zwrócił burmistrzowi uwagę, że tego rodzaju postępowanie jest gwałtem i bezprawiem, odparł burmistrz, że „ma prawo do tego, a zresztą, po co tu pan w zimie przychodzi na kontrolę i przez otwieranie drzwi ziębi pan ludziom mieszkanie“ (!). Nie pomogły więc żadne przedstawienia; kontrolor został odszupasowany do Strzyżowa, gdzie tamtejszy starosta zwolnił go od nałożonego przez burmistrza aresztu.

Zarząd pow. Kasy dla chorych w Rzeszowie wniósł przeciw temu burmistrzowi doniesienie do prokuratoryi państwa o zbrodnię gwałtu publicznego i zbrodnię nadużycia władzy urzędowej.

Śmierć z zamarznięcia. Z Rzeszowa donoszą nam: We wsi Rudna Mała w tutejszym powiecie znaleziono onegdaj zasypane śniegiem zwłoki chłopa niewiadomego nazwiska. Dźwigając na plecach tłumok drzewa, chop ugrzązł po pas w zaspie śnieżnej, w której zamarzł.

Urzędowe sprostowanie. Do Szanownej Redakcyi czasopisma „Naprzód“ w Krakowie. Stosownie do żądania c. i k. komendy 1 korpusu w Krakowie z dnia 19 grudnia 1902 r. M. A. Nr. 8662 proszę na zasadzie § 19 ust. pras. o zamieszczenie następującego sprostowania artykułu pod tytułem: „Z Nowego Sącza piszą nam“ zamieszczonego w nrze 330 „Naprzodu“ z dnia 3 grudnia 1902 r. Nieprawdą jest, jakoby ster towarzystwa łyżwiarskiego, które się w Nowym Sączu zawiązało, objęli oficerowie tamtejszego garnizonu i prowadzili takowe bez składania rachunków, lub jakiegokolwiek sprawozdania z zarządu. Prawdą natomiast jest, iż ślizgawka, istniejąca w Nowym Sączu, pierwotnie przez oficerów urządzona, należy do Towarzystwa strzeleckiego, złożonego z oficerów i osób stanu cywilnego i stoi pod zarządem komitetu tegoż Towarzystwa, w którego skład wchodzą osoby obu stanów. Zarząd funduszami Towarzystwa strzeleckiego, a więc i kwot wpływających z ślizgawki należy do długoletniego kasyera Towarzystwa, radcy miejskiego p. Oleksego, który też corocznie składa rachunki walnemu zgromadzeniu. Nieprawdą wreszcie jest, jakoby oficerowie rządzili się w tem Towarzystwie z całem poczuciem swej wyższości i ślizgawkę w tak niepodzielne byli objęli posiadanie, iż brak poprostu miejca dla osób stanu cywilnego. Przeciwnie oficerowie przychodzą na ślizgawkę w małej tylko liczbie, a ci z nich, którzy należą do komitetu, zarządzającego ślizgawką, upatrują swą chlubę jedynie w jaknajwiększej staranności o utrzymanie ślizgawki i w popieraniu sportu łyżwiarskiego. Kraków, dnia 20 grudnia 1902 roku c. k. radca sądu krajowego wyższego i prokurator państwa. *Doliński.*

Awanturniczy ksiądz. Donoszą nam z Monasterzysk: Jeden z tutejszych mieszkańców, nazwiskiem Głębocki, przyniósł 8 bm. przed południem do kościoła dziecko do chrztu. Ponieważ miejscowy ksiądz Józef Jarek zabawiał się właśnie ochoczo w wesołem towarzystwie, Głębocki oraz kumowie zmuszeni byli czekać z chorem dzieckiem na mrozie aż do godziny 4 popołudniu. W końcu jeden z obecnych w kościele, niejaki Sójkowski poszedł po księdza, który mu jednak oświadczył: „Pójdę wtedy, jak mi się zechce“. Po chwili przyszedł ks. Jarek do kościoła, a przywoławszy Sójkowskiego do zakrystyi, rzucił się nań i począł go okładać pięściami, krzycząc: „Ty złodzieju!“ itp. Nadto zagroził ksiądz Jarek obitemu, że go „na 6 miesięcy odda do kryminału“.

Proces o antysemickie zaburzenia w Częstochowie. W sobotę rozpoczął się w Częstochowie proces przeciw 75 oskarżonym o udział w zaburzeniach antysemickich. Ogromny akt oskarżenia podaje znany przebieg zaburzeń, oszczędzając naturalnie dwulicowe zachowanie się policyi, z początku zupełnie bezczynnej, a potem pod wieczór nagle wzywającej pomocy wojska, które strzelało bez przestrogi. Natomiast ustala on nieco dokładniej powód zaburzeń. Wedle aktu oskarżenia około godz. 9 zrana Teofila Krukowa, roznosicielka owoców, kupiła na Starym Rynku u owocarza Dawida Oederberga miarkę śliwek. Przesypując je do swego koszyka zauważyła, że tylko śliwki, znajdujące się na górze, były świeże. Zażądała więc zwrotu pieniędzy. Oederberg chciał to nawet uczynić, ale nowoprzybyli Majer i Jankiel Sternbergowie, oraz Abram Frydman zaczęli namawiać Oederberga, by się na to nie godził. Rozgniewana tem niespodziewanem wmieszaniem się obcych, Krukowa odepchnęła jednego z nich, wskutek czego M. Sternberg i Frydman napadli ją i zbili. Policya odw[illegible]ła leżącą na ziemi Krukową do domu, zaw[illegible]wszy do niej przedtem lekarza, który uz[illegible] jej uszkodzenia za nieznaczne. Z domu przew[illegible]ł ją mąż do szpitala, poczem, jak twierdzi [illegible] akt oskarżenia, udawszy się pod kościół św. Zygmunta, zaczął tam opowiadać, że mu żydzi żonę „zabili“. Wiadomość ta, przechodząc z ust do ust, wywołała wielkie wzburzenie i stała się hasłem do rozruchów.

Akt oskarżenia wylicza, iż w owym dniu wybito około 4.000 szyb, a ogólna ilość szkód, poczynionych po sklepach i domach żydowskich, wyniosła od 118 do 120 tysięcy rubli.

Okrucieństwa misionarzy. Przed trybunałem karnym w Las Palmas (Hiszpania) toczyła się przez kilka tygodni tajna rozprawa przeciw misyonarzowi księdzu Andrzejowi Puigros, który w r. 1894 wraz z 4 innymi misyonarzami dopuścił się morderstwa na pewnej młodej murzynce z zakładu misyjnego w zachodnio afrykańskiej kolonii hiszpańskiej w Cabo San Juan. Misyonarze rozebrali tę murzynkę do naga i skatowawszy ją do kr[illegible] rózgami, zamknęli prawie omdlałą w piwnicy. Na drugi dzień misyonarze rozkazali trzem parobkom dać murzynce po 50 kijów.

Zanim otrzymała 30 razów, murzynka była już trupem, mimo to wymierzono jej 150 kijów. Następnie misyonarze zmusili dzieci z zakładu misyjnego bić trupa, który przedstawiał jedną bryłę zniekształconego mięsa.

Z pięciu mnichów, którzy dokonali tego ohydnego mordu, stanął przed sądem tylko ksiądz Puigros, gdyż jego 4 wspólnicy uciekli z więzienia. Prokurator domagał się zasądzenia zbrodniarza w habicie na dożywotnie ciężkie roboty. Na podstawie jednak werdyktu przysięgłych, przeważnie klerykałów, trybunał skazał księdza Puigrosa tylko na ośm lat i 1 dzień ciężkiego więzienia.

Dla licznej rodziny ciężko chorego tow. S. złożono w Administracyi „Naprzodu“: zecerzy przy „Naprzodzie“ 1·20 K, w restauracyi M. 3·34 K.

Zarząd Związku stow. robotniczych w Krakowie uprasza towarzyszów i towarzyszki, którzy zwlekają z oddaniem książek do biblioteki, by je zwrócili najdalej do końca b. r. na ręce bibliotekarza Związku, Mały Rynek 6 W przeciwnym razie będzie zarząd zmuszonym ogłosić ich nazwiska.

Telegraf i telefon.

Pogrzeb tow. Poppa.

Wiedeń, 21 grudnia. (Tel. „Naprzodu“). Pogrzeb tow. Juliusza Poppa odbył się dziś o godzinie 2 po południu. Przed domem żałoby na Fürthgasse zebrały się, mimo ulewnego deszczu, tłumy, złożone z delegatów przeróżnych organizacyj Wiednia i całej Austryi. Dwa ogromne wozy obwieszono wieńcami zupełnie.

Za trumną kroczyła rodzina, potem frakcya posłów socyalno demokratycznych, zastępstwo partyi, delegaci czeskich, włoskich, polskich, rusińskich i słoweńskich organizacyj. Dalej sztandary stowarzyszeń robotniczych. Chór robotniczy zaczął ceremonię pogrzebową, asysty księżej nie było, bo Popp był bezwyznaniowym.

Nad grobem przemówił wśród strasznej ulewy krótko tow. dr Adler, który oświetlił serdecznemi słowy życie nieboszczyka, pełne pracy i nadludzkich ofiar dla ruchu robotniczego w jego najcięższych początkach.

Rokowania ugodowe.

Wiedeń, 22 grudnia. Urzędowy telegram donosi: Wczoraj przed południem odbyła się w ministerstwie spraw wewnętrznych konferencya, w której wzięli udział dr Körber i Szell, oraz ministrowie skarbu Böhm-Bawerk i Lukacs. Konferencya trwała od godz. 10 do 2. Po południu konferował Szell z hr. Gołuchowskim, a następnie był Szell u cesarza na posłuchaniu. O godz. $4^1/_2$ przybyli dr Körber i Böhm-Bawerk do hotelu Sachera na konferencyę z Szellem i Lukacsem, poczem o godz. 5 po południu Lukacs, a o godz. 11 w nocy Szell odjechał do Budapesztu. Do „wyjaśnienia“ sytuacyi będzie potrzebna jeszcze jedna konferencya.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).